Rok IX 15-go stycznia 1890 r. Nr 2

WYDAWNICTWO „WALKI KLAS“

PRZEDŚWIT

(L'AURORE)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

PRZEDPŁATA WYNOSI.
W Szwajcaryi, Francyi, Belgii i we Włoszech: 5 franków.

W Niemczech z przesyłką w kopertach 10 fr.

Organizacyje socyjalistyczne i robotnicze korzystać mogą z ułatwień.

PRZEDPŁATA WYNOSI.
W Austryi 5 guldenów.
W Rosyi 5 rs.

Cena Numeru pojedyncze go 20 centimów, pod opaską 25 cent., w kopercie 40 centimów.

Prenumeratę i korespondencyje z kraju nadsyłać należy w listach rekomendowanych.

Adres Redakcyi i Administracyi: GENÈVE, Chemin Dancet 15, Imprimerie de l'Aurore.

Poznań jest reprezentowany przez Stefana Cegielskiego... Gdyby uczciwy Cegielski był naszym posłem, to oto jakie dałby on nam nauki wyborcze:

Gdzie jest nasz lud pracujący?

Nasz lud jest w fabrykach, po warsztatach, gdzie wyrabiają się tysiące i milijony produktów, gdzie z palców płynie strumień bogactw. Ale nie dla ludu są te bogactwa, bo z nich tylko nędzna płaca zarobkowa dostaje się pracującym, podczas gdy produkty wszystkie napełniają śpichrze i magazyny wielkich fabrykantów i wielkich kupców.

Nasz lud pracujący jest po folwarkach i na ziemiach pańskich. On tam orze, sieje, zbiera siano, zboże i układa je w sterty, stogi, po śpichrzach i magazynach; on je młóci, czyści miele; on z nich robi chleb, pędzi wódkę, wyrabia olej. Ale i na ziemi nie lepiej mu się dzieje, jak na fabryce. To pan zabiera zboże, mąkę, olej i t. d., a lud za swą pracę dostaje nędzny kawałek chleba, który zrasza albo kroplą potu niestrudzonej pracy, albo łzą biednego i zrozpaczonego robotnika, niepewnego swego utrzymania nazajutrz.

Nasz lud jest w głębinach ziemi, w kopalniach, zkąd wydobywa na zewnątrz kamień węgielny, żelazo, miedź i inne metale. Co za piękne i bogate ładunki wyrywa on codziennie z łona ziemi, by je rozesłać po całym świecie. I on sam, po kilkunastogodzinnej pracy wychodzi ze swej podziemnej kryjówki na „świat“, ale wtedy te bogactwa, które on tylko co wydobył, już nie są jego własnością, już nie do niego należą.

Nasz lud pracujący pali cegły, robi wapno, spina się po rusztowaniu, buduje domy i pałace. Ale w tych gmachach pięknych, które on wystawił własnemi rękami, nie ma dlań miejsca. W ciasnych izbach, w zimnych poddaszach lub w mokrych od wilgoci podziemiach mieszka nasz lud pracujący. Pałace zajęli panowie, fabrykanci i kupcy, którzy w nich rozkoszują się bez pracy i troski. Dla nich to lud pracował, dla nich on budował, dla nich on ustawiał tam piękne meble, dla nich on urządzał tam wygody i zbytki, by potem samemu po ciężkiej pracy odpocząć na barłogu i nadal myśleć o nowych trudach, o nowych mozołach, o nowej pracy i o nowej nędzy... a wszystko to dla panów, fabrykantów i kupców.

Nasz lud jest także po małych warsztatach i nazywa się nieraz rzemieślnikiem. Ale już nie pracuje na siebie, tylko dla magazynu. Fabryka robi tanio; maszyna robi prędko. Śmigaj rzemieślniku, zrób ze swych palców koło maszynowe; odbierz im krew, żyły; niechaj w nich kosteczki zamienią się w martwe drewienka, posłuszne rozkazowi przedsiębiorcy. Rób prędko a prędko, bo maszyna robi coraz prędzej a prędzej. Pracuj, pracuj i spiesz się, bo... nędza już wzięła cię w swe szpony i zrobiła z ciebie domowego przemysłowca, pracującego dla przedsiębiorcy, dla kupca.

Nasz lud jest po chatach, do których należy skrawek ziemi. Dawniej ta ziemia żywiła rodzinę całą; dziś dług, jak szarańcza, zasiadł na ziemi chłopskiej. Ale oto szarańcza schodzi, ale z nią i ziemia ucieka z pod stóp, by przymknąć do rozległych włości folwarcznych. Hypoteka teraz jest czysta, ale czystym jest i włościanin.

I oto znów spotykamy dzieci ludu naszego na szerokim gościńcu. W ręku mają kij żebraczy i chodzą w świat daleki. Ten miał ziemię, którą mu sprzedano; ów miał warsztat, z którego już wyżywić się nie można; tamten miał pracę na fabryce, tylko że teraz jest kryzys i „uwolniono“ go na żebraczkę; ów znowu pędził wódkę i robił cukier, ale teraz kampanija się skończyła. Wszyscy coś mieli, coś posiadali, coś robili; utracili wszakże ziemię, warsztaty, pracę — pozostał im tylko głód, który ich pędzi a pędzi. I szukają roboty i szukają kawałka chleba. Ten jedzie do Ameryki, tamten pędzi do Westfalii, inny do miasta spieszy — a wszyscy chcą pracy i nędzy, mozołów i troski, byleby mieć kawałek chleba.

Nasz lud jest także na polu politycznem, ale i tu nie swój ma on sztandar. Jak na fabryce, w warsztacie, na polu i pod ziemią lud pracuje na kogo innego, tak i w polityce służy on obcej sprawie, obcym interesom. Jak przy pracy tysiące ludu robotniczego mozoli się i słucha głosu jednego przedsiębiorcy, jednego pana, któremu na ołtarzu składa wszystko, co własnemi stwarza rękami, tak i w polityce lud polski idzie za rozkazem szajki opryszków pańskich i ich przywilejowi oddaje swą nadzieję i swą wiarę w lepszą przyszłość. Jak pracę swoją oddaje panom za nędzną płacę zarobkową, tak i w polityce oddaje on siebie za oszukańcze hasła, któremi go tumanią.

Wszędzie gdzie jest ucisk lub wyzysk, gdzie jest pańska przemoc lub patryjotyczne oszustwo, gdzie jest nędza i ciemnota — tam znajdziemy nasz lud pracujący.

Tak samo zresztą dzieje się gdzieindziej. Tam, gdzie praca jest najemną, gdzie własność jest w rękach garstki uprzywilejowanej, ludność pracująca jest w tem samem położeniu, co nasz robotnik wyzyskiwany, co nasz rzemieślnik bankrutujący, co nasz włościanin wywłaszczany.

Wszędzie z ludu robotniczego zrobiono albo pszczoły, zbierające miód dla kogo innego, albo żebraków... o chłodzie i głodzie spieszących na rynek pracy, by zaprzedać się w niewolę kapitalistyczną.

Niezawsze wszakże lud robotniczy pracuje na panów lub żebrze. Są chwile inne; są chwile, w których godność ludzka mas pracujących budzi się i skłania je do rokoszu. Myśl buntu przenika do tysięcy i do milijonów robotników. Wtedy tłum posłusznych niewolników lub zrozpaczonych żebraków, ten tłum, który zdaje się być skazanym na wieczną nędzę i na wieczne katusze, szykuje się do walki i organizuje się w bojowe batalijony.

Jaki nowy widok przedstawia się oczom naszym! Te masy, które uginały się pod biczem garstki uprzywilejowanej, podnoszą głowę. Ci sami, którzy przed panami, jak zgłodniałe zwierzęta nawzajem się nis czyli, obiecując swą pracę za coraz mniejszą płacę, za coraz mniejszą kość, teraz dumnie występują przeciw kapitalistom i zdają się mówić im: „My, robotnicy, jesteśmy wszyscy z jednej rodziny, z rodziny pracujących; solidarność i braterstwo łączy nas nierozwiązalnym węzłem. Już więcej nie zobaczysz sporów i waśni między nami; już więcej nie zobaczysz nas ciemnymi i nie pojmującymi naszych interesów. Jak jeden mąż stajemy przeciw tobie we wspólnej nam sprawie, we wspólnej nam walce z tobą i zwyciężymy ciebie.“

I oto widzimy ludy robotnicze w zapasach z przemocą. Dzisiejsi panowie świata ustępują im coraz bardziej; siła ludów wzrasta, a broń despotów tępi się coraz bardziej. Już blizką jest chwila wycięstwa! Ono już jest pewnem; o tem wiedzą wszyscy.

Po stronie ludu stoi przyszłość. Podczas gdy w panującym porządku rzeczy wszystko idzie nawspak, wszystko się psuje i chybia swego celu, — w żądaniach ludu pracującego coraz silniej występuje prawda i coraz bardziej widoczną staje się ich konieczność. Podczas kiedy panujące klasy tracą na swej sile, lud robotniczy nabywa świadomości i zrozumienia interesów narodowych.

W tej wszakże walce nasz lud najmniej zajął miejsca. Jeśli w świecie nędzy szerokim rozległ się on obozem, to na polu walki z przemocą małe nieznaczne prawie zajął stanowisko. Zdawałoby się, że bieda nas tak już zjadła, iż nie jesteśmy w stanie ani widzieć przyszłości, ani słyszeć tego głosu przyszłego wyzwolenia, które silnem echem rozlega się po wszystkich krajach.

I dla tego trzeba, by nieliczni jeszcze szermierze sprawy ludowej podwoili, potroili swe usiłowania. Energią i pracą musimy wynagrodzić naszą słabość liczebną. A praca nasza musi wydać plon, bo nie innem było położenie bojowników sprawy ludowej w innych krajach.

Pracą usilną rozbudzimy śpiący nasz lud; słowa nasze, które niezmęczenie powtarzać będą, znajdą sobie wreszcie drogę do mózgu naszych mas pracujących. Nasze hasło wyzwolenia pracy, jak ostry miecz przetnie węzeł ciemnoty, który lud polski przywiązał do polityki pańskiej.

Wtedy lud nasz będzie także wśród walczących o lepszą przyszłość, o wyzwolenie pracy, o zniesienie wyzysku.

To panowie i dzisiejsza polityka polska trzymają nasz lud robotniczy w nędzy i ciemnocie. Zadaniem naszem jest poprowadzić go do walki, pod sztandar socyjalizmu, a wtedy lud polski wraz z innymi ludami zdobędzie inny porządek rzeczy, oparty na równości, wolności i sprawiedliwości.

NAUKA WYBORCZA
UCZCIWEGO CEGIELSKIEGO.

1. Panowie — zarówno szlachta, jak fabrykanci lub kupcy — wyzyskują ludność robotniczą i żyją z pracy robotniczej.

2. Robotnik polski ma trzech nieubłaganych wrogów: rząd, pana i ciemnotę.

3. Pan wyzyskuje i korzysta z rządu, który uciska. Ciemnota nie pozwala robotnikowi zrozumieć położenia rzeczy i fałszywość oraz zdradliwość polityki pańskiej.
4. By się wyzwolić z ucisku i od wyzysku, należy przedewszystkiem oświecić klasę robotniczą i nauczyć ją zrozumienia swych interesów, potrzeby organizacyi oraz konieczności walki z rządem i z panami.
5. Jedyną prawdziwą polityką ludową jest polityka socyjalistyczna. To też panowie odradzają robotnikowi sumienne hasła, a namawiają go do patryjotycznej polityki, która w ich zrozumieniu jest tem samem, co pańska polityka.
6. Nie głosujcie na kupców niemieckich, na urzędników rządowych i na panów polskich, lecz na robotnika, na polskiego socyjalistę.
7. Zbratajcie się z robotnikami innych krajów, bo tylko taki sojusz da wam wyzwolenie,
8. Rzemieślnicy powinni zrozumieć wreszcie. że dzisiejsze porządki zmuszą ich do bankructwa i do nędzy. Nie trzeba mówić u nas o „trzecim stanie“ i o polityce miejskiej, lecz o polityce klas pracujących.
9. Włościanie, którzy mają się coraz gorzej, znajdą zbawienie w łączności z robotnikami i w polityce socyjalistycznej.
10. Należy zorganizować robotniczą partyję socyjalistyczną, a 20-go lutego słuchajcie rady uczciwego Cegielskiego i głosujcie na Józefa Konstantego Janiszewskiego.

Czy lud może być szczęśliwym?

W życiu politycznem spotykamy się z nazwami licznych stronnictw. Jedni nazywają się liberałami, inni znów zachowawcami; dalej słyszymy o postępowcach, a nawet i o demokratach, a wszystkie te stronnictwa z wielkim szumem i hałasem obznajmiają ludności, że są patryjotycznemi partyjami, że miłują ojczyznę i ponad wszystko interes kraju stawiają.

Jedno tylko stronnictwo u nas nie chce przyjąć nazwy patryjotycznej. Tem stronnictwem są socyjaliści polscy, ci, którzy mówią o interesach ludu pracującego, o polityce klasy robotniczej, o wyzwoleniu mas ludowych, tych, które dziś pracują na garstkę posiadaczy i wyzyskiwaczy.

Socyjaliści, którzy nie szczędzą żadnych ofiar w walce o przyszłe wyzwolenie ludu — nie nazywają się patryjotami. Dziś — mówią oni — pracujący pozbawiony jest ojczyzny, tak samo, jak pozbawiony jest chleba i szczęścia; dziś nędza jest ojczyzną robotnika. By się wyzwolić, lud pracujący musi naprzód walczyć; dopiero zwycięzka walka, która mu da ziemię, fabryki i środki do samodzielnej produkcyi, stworzy mu jednocześnie ojczyznę.

Ci zaś, co ciągle o patryjotyzmie i ojczyźnie prawią, z uśmiechem szyderczym mówią o tem, że dzisiejszy porządek jest ojczyzną robotnika, że jego krajem jest głód i nędza, praca na pana i znoszenie rządów szlachecko-burżuazyjnych. Zresztą — mówią ci miłośnicy ojczyzny — nędza musi istnieć i nie masz dla mas ludowych nadziei na samodzielność i niezależność.

Zobaczmy teraz, kto ma słuszność: czy panowie liberalni, zachowawcy lub nawet demokraci, którzy mówią o ojczyźnie i patryjotyzmie, czy też dziś jeszcze nieliczni socyjaliści, którzy walczą dla szczęścia ludu pracującego.

Nędza jest potrzebną, konieczną nawet — mówią nasi patryjoci, bo tylko nędza zmusza ludzi do pracy i do wykonania wielu nieprzyjemnych i wstrętnych robót, niezbędnych wszakże dla cywilizowanego życia społecznego. Czyż robotnik zejdzie do kopalni, czyż będzie on zamiatał lub czyścił, jeśli nie będzie zmuszony do tego nędzą?...

Rozumowanie to jest z gruntu fałszywe. Rzeczywiście, jest masa zajęć, bez których społeczeństwo obejść się nie może, a nieprzyjemnych do spełnienia. Jeżeli jednak one są konieczne, to wszak niedlatego, by masy ludowe pozostawały w nędzy; one wtedy tylko są konieczne, jeśli są warunkiem dla powszechnego dobrobytu. Trzeba więc naprzód usunąć nędzę i mieć szczęście mas, by zrozumieć, że dla dobra ogółu trzeba wypełnić pewną ilość robót nieprzyjemnych. Z chwilą zaś, gdy cały lud jest w nędzy, to spełnienie tych robót nie jest potrzebnem dla dobra ogółu — bo tego dobra nie ma, jeno dla dobra małej garstki, tej tylko klasy, która posiada, a nic nie robi. Jeżeli panowie patryjoci tak bardzo kraj kochają, ale kłopoczą się tylko o to, czy w interesach kraju nieprzyjemne roboty będą wykonane, to rada byłaby prosta: niechaj oddadzą ludowi ziemię, fabryki i wszystką mu wydartą pracę, a sami dla miłości ojczyzny niechaj spełnią te nieprzyjemne roboty. Jeżeli np. pan Cegielski, poseł polski z Poznania, zwróci swym robotnikom wszystką tę pracę, którą on im teraz codziennie zabiera, a sam weźmie się do miotły, to z pewnością socyjaliści co do jednego będą nań głosowali i oddadzą mu nawet wszelkie honory. Póki zaś panują takie porządki, że tylko panom Cegielskim dobrze się dzieje, pomimo, że oni nic nie robią, podczas gdy milijony ludu są w ucisku i niedostatku — to doprawdy nie rozumiemy, czy mogą być jakieś zajęcia niezbędne dla dobra kraju; one są niezbędne tylko dla dobra garstki próżnujących panów posiadaczy. Co innego będzie, gdy lud się wyzwoli, gdy będzie on panem owoców swej pracy i swych własnych losów, jednem słowem w przyszłem państwie ludowem bez nędzy i bez wyzysku, bez niewoli i bez uciemiężenia. W takiem społeczeństwie. w którem wszyscy cieszyć się będą dobrobytem i szczęściem, będą także niezbędne, nieprzyjemne roboty. Ale kto je wtedy spełni?.. Czy obywatele takiego społeczeństwa bez żadnego przymusu, jakim jest dziś nędza, zechcą wykonywać te roboty? Rozumie się, że wszystkie te roboty będą wykonywane tak samo, jak dokonanaby była i obrona kraju w razie jakiejś napaści.

Przedewszystkiem społeczeństwo będzie mogło moralnemi i innemi nagrodami uczynić zajęcia te bardziej ponętnemi. Powtóre: gdzie solidarność wszystkich obywateli kraju stanowi podstawę całego życia społecznego, tam pojęcia obowiązku rozwijają się bardzo silnie, tam każdy spełnia ochoczo swój obowiązek. Możemy to nawet dziś już prześledzić w niektórych krajach. Oto np. w kraju, gdzie robotnicy mało są oświeceni, gdzie solidarności między nimi nie ma, żaden strejk udać się nie może; robotnicy jedni drugim wydzierają zarobek. Gdzie zaś klasa robotnicza jest oświeconą, gdzie istnieją liczne organizacyje robotnicze, tam jakże inaczej się dzieje, tam każdy spełnia obowiązek swój i niczem nie da się przekupić wrogowi. Dlaczego? Oto dlatego, że robotnicy są złączeni z sobą silnymi węzłami solidarności i zrozumienia swego interesu. To poczucie solidarności czyni każdego oddzielnego robotnika moralniejszym względem swego towarzysza, bardziej ludzkim i bardziej braterskim. Ten sam wpływ solidarności — tylko jeszcze w większym stopniu — wywierać się będzie i w takich porządkach społecznych, przy których wszyscy będą równymi sobie i niezależnymi obywatelami. Ale oprócz zrozumienia obowiązków swych i oprócz nagród, społeczeństwo przyszłe może mieć jeszcze jeden środek. Wszak dziś naprzykład służba wojskowa lub płacenie podatków są obowiązkami społecznymi, które spełnić **każdy** musi; dlaczegóżby więc w przyszłości społeczeństwo nie mogło tak samo sobie poradzić ze wszelkiemi temi zajęciami, które będą nieprzyjemne, ale konieczne. Różnica między musem dzisiejszym, a musem w przyszłości byłaby jednak olbrzymia: dziś te tak zwane obowiązki społeczne każdy musi spełniać nietylko bez własnego interesu, ale nawet wbrew swemu interesowi. Robotnik np., który dziś spełnia służbę wojskową lub opłaca podatki, musi to zrobić na swoją własną zgubę, bo państwo i rządy są w rękach uprzywilejowanej garstki, a podatki i wojsko istnieją głównie dla tego, by wyzysk pracy ludowej mógł dalej mieć miejsc. Co innego w wolnem państwie ludowem, opartem na równości; tam obowiązki społeczne wyjdą **wszystkim** na dobre; tam więc każdy, robiąc dla innych, jednocześnie robi dla siebie. Dodajmy tu wreszcie, że z owemi zajęciami nieprzyjemnemi nie ma znów tak wielkiego strachu. Dziś wszystkie wynalazki i całe zastosowanie nauki do pracy ma miejsce prawie wyłącznie w interesach kapitalistów i posiadaczy. W państwie ludowem będzie inaczej: duch wynalazczy, skierowany dla dobra ogółu, będzie miał na celu wszelkie udogodnienie pracy ludzkiej nawet w tych gałęziach, które dziś, z powodu małej w nich spekulacyi, mało interesują techników, inżynierów i ludzi nauki. Mamy przykład na wynalazkach, tyczących się bezpieczeństwa robotników w kopalniach: wynalazki w tym kierunku obudziły się dopiero od czasu, gdy kapitaliści w niektórych krajach zostali mniej lub więcej odpowiedzialnymi za wypadki. Widzimy więc, jak zbawienne zastosowanie nauki do przemysłu zależy od interesu; dziś o wszystkiem decyduje interes ogółu, interes społeczeństwa. Są to więc żarty, jeśli szczęście ludu całego stawia się na równi z czyszczeniem wychodków i t. p. zajęciami.

Przypominamy tu sławną odpowiedź jednego ze socyjalistów francuskich, który patryjotom francuskim, w rodzaju naszych patryjotów i polityków, czyniącym szczęście ludu zależnem od czyszczenia prewetów i wylewania nocników, rzucił następujące słowa: „Jeżeli tylko o to wam idzie, to zatkajcie sobie tyłki wasze!..“

Ale — mówią nasi patryjoci — po co marnować bogactwa społeczne i dawać je masom dzikim i niewykształconym, które nie potrafią nawet ocenić wszystkich tych rozkoszy. I nietylko marnotrawstwem byłaby taka równość, ale nawet szkodą, nawet złem. Jak w świecie zwierzęcym lub roślinnym widzimy doskonalenie się ras wskutek walki o byt, niszczącej słabe gatunki i pomagającej wyższym oraz mocniejszym gatunkom do dalszego doskonalenia się, tak samo i w społeczeństwie ludzkiem ta walka daje nam coraz wyższą cywilizacyję. Zniesienie tej walki i zaprowadzenie równości rozwielmożni tylko miernotę i da słabym oraz ciemnym siłę na niekorzyść najlepszych elementów społeczeństwa.

Odpowiemy na to panom patryjotom.

Owa dzikość i ciemność mas, o której ciągle mówicie, jest waszem dziełem. Jeżeli zniesiemy ucisk i wyzysk, które dziś panują, to robotniczy lud polski wyzwoli się z ciemnoty i chciwie spożywać będzie skarby cywilizacyi, bo on tak samo oceni wiedzę i potrzeby ducha, jak swą wolność i niezależność materyjalną. Zresztą nakazujemy milczenie tym panom i paniczom „wychowanym na pohulankach i w domach publicznych! Nie im mówić o potrzebach duchowych, nie im mówić o cywilizacyi, nie im prawić o dzikości mas. Ci, którzy wszystko czynią zależnem od zaspokojenia swych chuci, którzy dobro ogółu, szczęście i wolność kraju podporządkowują interesom swej kieszeni, którzy wszystko zaprzedali dla swych zysków — ci barbarzyńcy uprzywilejowani niechaj milczą. Jeżeli nędza ludu i nieszczęście kraju nie wzbudziły w nich, winowajców tej nędzy i tego nieszczęścia, wstydu, to im ciężka dłoń robotnika uświadomionego zamknie gębę, która codziennie pożera oprócz pracy ludowej i ojczyznę i naukę i wszystkie zdobycze cywilizacyi.

Co się zaś tyczy walki o byt, to panująca we współczesnych społeczeństwach walka socyjalna, bynajmniej nie prowadzi silnych i tęgich do zwycięztwa. Walka ta tak się dziś toczy: jedni mają broń, a inni są bezbronni. Idyjota szlachecki, któremu do kolebki kładą bogate dziedzictwo, który ma ziemię i środki, zwycięża setki i tysiące robotnika rolnego, bezbronnego. Własność stanowi dziś broń, za pomocą której uprzywilejowani zwyciężają dziś milijony bezbronnego i głodnego ludu. Socyjaliści chcą tego, by lud nie był bezbronnym; oni chcą jednakowych warunków życiowych dla wszystkich. Ustanówmy — powiadają oni — równość warunków, niezależność, znieśmy możność wyzysku i ucisku, a wtedy będzie walka, a raczej współzawodnictwo korzystnem. Weźmy np. szkołę: nauczyciel powinien wszystkich jednakowo uczyć, każdemu uczniowi wszystko należycie wytłomaczyć; tylko wówczas będziemy mieli przed sobą istotne współzawodnictwo. Gdyby zaś nauczyciel tylko dwóm lub trzem wykładał, a setkę uczniów trzymał za drzwiami, to nie dziw, że ci dwaj lub trzej, choćby byli najgłupszymi od natury, okażą się uczonymi wobec całej setki, choćby najwięcej uzdolnionych, a trzymanych w ciemnocie.

Rozwój zaś społeczeństwa nie zależy od tego, czy mogą w niem pojawiać się od czasu do czasu oderwane jednostki, genijusze, ale od tego, jak masa cała postępuje naprzód. Zresztą praca tych genijuszów będzie daleko płodniejszą i wyda daleko więcej rezultatów, jeśli zastanie ogół dojrzały i zdolny do zrozumienia tego, co orli wzrok genijusza przewiduje. By dojść do takiego stanu, by masy ludu mogły być w samej rzeczy dojrzałemi, trzeba je uwolnić od zależno-

ści, w której są dziś i od tej nędzy, która jest nieuniknioną towarzyszką tej zależności.

Jeden z niemieckich uczonych ot co mówi:

„Ci, którzy widzą godność ludzką tylko w uprzywilejowanych, mylą się; masy ludu nie chcą już zgodzić się z tem nieszczęsnem położeniem, w którem się one dziś znajdują, a ta wola ludu jest najlepszym dowodem tego, że dojrzał on już do lepszego losu, do lepszych porządków społecznych. Są wprawdzie patentowani bakałarze, którzy powołują się na dzieje przeszłości i z przemądrem grożeniem na nosie prawią nam o tem, że szlachta i różnica klasowa oraz przywileje zawsze istniały, że zatem zawsze istnieć muszą, że masy zawsze były zmuszane do modlitwy i do pracy, do cierpienia i do pokory. Otóż my musimy historyję lepiej zrozumieć, bo wiemy, że tysiączne nawet przegrane nie mówią jeszcze o ostatecznym rezultacie walki, bo wiemy zresztą o tem, że sto lat ostatnich dały nam tyle zmian i coraz bardziej jasno rysują przed nami obraz rozumnych i sprawiedliwych porządków społecznych.“

W samej rzeczy: dziś masy robotnicze dążą z niesłychaną wytrwałością i z niezmiernem poświęceniem do tej ziemi, obiecanej nam przez rozum ludzki. Mózg ludzkości całej nie może już zrozumieć tego, żeby kraj cały i jego bogactwa mogły być własnością garstki uprzywilejowanych, nie może zrozumieć tego, żeby narody całe mogły być skazywane na wieczne katusze i cierpienia, żeby robak rozkładu moralnego i bankructwa materyjalnego mógł toczyć społeczeństwo całe litylko w tym celu, by zachować przywileje dla garstki posiadaczy.

Swiadomość wyzwala, ciemnota tylko może utrzymać ludzi w niewoli. A masy pracujące wychodzą dziś z ciemnoty i dlatego podnoszą one rokosz przeciw panującym porządkom.

Z drugiej strony wszystko wtóruje usiłowaniom socyjalistów. Bezustanne kryzysy, bankructwo średniej warstwy, upadek przemysłu i rolnictwa wskutek rozszalałej spekulacyi garstki kapitalistów — wszystkie te nieszczęścia społeczne, wynikające z dzisiejszych rządów, wszystko to napełnia świat cały gorączkową agitacyją, febrycznym niepokojem. Stary świat czuje się chorym i prędzej czy później pójdzie on za głosem socyjalistów, rozumiejących stan rzeczy i przewidujących rychłą rewolucyję socyjalną.

Rewolucyja ta uczyni lud niezależnym, wolnym panem swej pracy, współwłaścicielem wszystkich bogactw społecznych i skarbów cywilizacyi — jednem słowem szczęśliwym.

Panowie patryjoci chcą wiecznej nędzy i zależności ludu.

Socyjaliści polscy chcą wolności i szczęścia naszego narodu, naszych mas pracujących.

Czy polski lud dojrzał do celów, upragnionych przez socyjalistów, do sprawiedliwości i do równości? Jeżeli długowiekowa niewola zamyka mu jeszcze powieki, by nie dopuścić doń żadnego promienia prawdy, to prędzej czy później obudzi się on ze swego uśpienia.

Drobna garstka oświeconych robotników polskich niechaj nie rozpacza. Z wiarą w przyszłość niechaj ona stoi nad śpiącymi braćmi, budząc ich bezustannem nawoływaniem: Naprzód!.. Do wolności!.. Do równości!.. Do szczęścia!.. Naprzód!..

— st —

Co mówią niemieccy socyjaliści?

Jeden z niemieckich deputowanych socyjalistycznych, obywatel Vollmar, w mowie swojej, mianej w Monachium, kreśli piękny obraz stosunków państwa niemieckiego. Pan Stefan Cegielski, poseł polski nigdy swoim wyborcom nie mówił tego, co jest w mowie obywatela Vollmara; uczciwy Cegielski powiedziałby jednak to samo i dlatego też piszemy o tem w naszem piśmie.

Jakiś nacyjonalny liberał *) niemiecki — mówi obywatel Vollmar — powiedział, że Niemcy mają najbardziej swobodną konstytucyję w Europie. W rzeczywistości konstytucyja niemiecka jest jedną z najgorszych, bo rządowi daje ona siłę, a ludowi żadnych nie daje praw. Ale w r. 1871 panowie liberali nie bardzo byli pochopni do walki o wolność i zapatrzyli się w Bismarka, który wracał zwycięzcą z Francyi, jak zwyczajny Szulce lub Miller zapatruje się w grochową kiełbasę. Pomimo tego, parlament mógł coś zrobić jeszcze, gdyby nie to, że panowie kapitaliści więcej dbali o swe kieszenie, niż o swobody. Większość parlamentu osłabiła swoje znaczenie uległością dla rządu. W swej uniżoności doszła ona do tego, że dawała rządowi coraz to nowe podatki, a szczególnie cła nowe. Otóż trzeba czytelnikowi wiedzieć, że raz uchwalone cła mogą być zniesione nie za uchwałą parlamentu, ale za zgodą rządu. Parlament więc, który co rok ma uchwalać podatki, a tem samem i środki niezbędne rządowi, staje się niepotrzebnym, bo rząd zawsze ma dochody z ceł bez pytania się o to parlamentu. W tej kwestyi winne są wszystkie stronnictwa. Nietylko liberali okazali się zdrajcami swego sztandaru, ale i ultramontanie szachrowali z Bismarkiem. Partyja ta, która powstała i wzmocniła się z powodu kulturkampfu, która wystąpiła przeciwko uciskowi sumienia, powiedziała ludności katolickiej, że będzie walczyła „o prawdę, o wolność i o prawa.“ Tymczasem zaczęła ona szachrować prawami ludu i oddawała się Bismarkowi za ustępstwa, robione papieżowi w Rzymie. Bismark wszakże wszedł w konszachty z papieżem i „spolitykował“ wszystkich. Jak liberali zdradzali lud, tak i ultramontanie pod maską walki o swobodę sumienia szachrowali z Bismarkiem o przywileje szlachty i wielkich posiadaczy ziemskich, przytakiwali wszystkim nowym podatkom i cłom i oświadczyli w parlamencie, że zawsze gotowi są dać rządowi „każdego człowieka i każdy grosz“ na cele wojskowe. To też kosztem ludu bawiono się dobrze w żołnierza: powiększono armiję, pobudowano statki wojenne, pancerze i niepancerze, ale zawsze takie, które kieszeń ubogiego przebijają dobrze i puszczono się nawet na wyprawy kolonizacyjne. Ten rząd, który we własnem państwie obdziera i ociemnia lud pracujący, raptem chce cywilizować murzynów w Afryce! I pięknie on ich tam cywilizuje! Wreszcie zaprowadzono wybory pięcioletnie; lud więc tylko co 5 lat, a nie co 3 lata — jak było dotychczas — będzie mógł głosować.

Do tego, co parlament niemiecki zrobił, dodajmy rozmaite piękne i sprawiedliwe prawa oraz rozporządzenia pruskie, jak: wydalania polaków, fundusz kolonizacyjny, a zgodzimy się ze słowami, że „nigdy jeszcze położenie ludu w Niemczech tak nie upadło i że trzeba będzie wielkich wysileń i wielkich walk oraz silnej ze strony ludu pracującego woli, by nie zbliżać się do przepaści zupełnej zatraty, lecz owszem podnieść się i poprawić swój byt.“

Oto co się stało z Niemcami pod względem porządków politycznych. Zobaczmy teraz, co się na polu ekonomicznych stosunków dzieje:

„Był czas, kiedy uważano życie ekonomiczne narodu za sprawę osobistą, do której państwo nie ma prawa się wtrącać. Wszystko miało być pozostawione własnemu pędowi i nic nie powinno było wstrzymywać silnego, by słabego nie zrujnować. Takie piękne zasady były największą mądrością. Ale przeciw temu wystąpił socyjalizm i dopiął swego, bo dziś każdy uczciwy człowiek mówi o obowiązkach społeczeństwa obronić słabego. I w samej rzeczy, materyjalne położenie ludu jest najważniejszą rzeczą, bo czyż lud, mający nawet wszelkie swobody i niepodległość, może być szczęśliwym, jeśli jest głodnym i zależnym od pana? Materyjalna zależność wyradza nawet zależność we wszystkich innych dziedzinach ludzkiego życia, to też nie masz swobody tam, gdzie lud jest ciemiężony i w zależności od kapitalistów, gdzie ucisk ekonomiczny panuje, tam i ucisk polityczny oraz przesądy i ciemnota rej wodzą.

„My, socyjaliści, jesteśmy zawsze pierwsi w walce o prawa polityczne dla ludu, ale prawa te są tylko drogą do wolności, środkiem walki, nigdy zaś wolnością. Pozbawienie ludu pracującego narzędzi i środków produkcyi, oraz opanowanie robotników przez przedsiębiorców wyradzają ekonomiczną niewolę całych mas ludowych na korzyść uprzywilejowanej garstki posiadaczy. A to nieszczęśne położenie ludu pogarsza się z dniem każdym i musi się pogarszać, bo płaca zarobkowa mas pracujących ma wystarczać tym ostatnim na nędzne zaledwie utrzymanie, podczas gdy wszystkie wytwarzane bogactwa, których ilość niezmiernie wzrasta, idzie do kieszeni przedsiębiorców. Taki porządek doprowadza do tego, że wszystkie bogactwa powoli zbiegają się do rąk nielicznej garstki uprzywilejowanej. podczas gdy milijony ludu zostają bez własności i pomimo swej pracy skazane są na nędzę. I dziwić się temu, że niezadowolenie wzrasta?“

Socyjalizm właśnie podjął się naprawy tego strasznego położenia. To on wskazał na jedyny środek zaradczy, a mianowicie na to, by lud pracujący został właścicielem narzędzi i środków produkcyi. Gdy ziemia, fabryki etc. będą w rękach ludu pracującego, wówczas nie będzie ucisku najemnego, nie będzie wyzysku pracy ludowej. Zanim się wszakże dojdzie do tego celu, socyjaliści, mając zawsze na uwadze obronę pracujących, podają cały zapas środków, broniących robotnika od przedsiębiorcy i pana. Klasy panujące boją się jednak dobrobytu robotnika, bo ten ostatni, nie zmuszony codziennie borykać się ze śmiercią głodową, przejrzy i gotów się upomnieć o całość swych praw.

Ale na upór pański jest dobry środek, a mianowicie organizacyja ludności robotniczej. W Niemczech, gdzie lud pracujący zrozumiał konieczność organizacyi, od pewnego czasu dzieją się niesłychane rzeczy. Z jednej strony robotnicy zrozumieli, że zbawienie nie przyjdzie „z góry“, że rząd i panowie z natchnienia nic nie zrobią, to też rzucili się oni do organizacyi, do wytworzenia partyi robotniczej i z hasłem: „sami wszystko zdobędziemy!“ rzucili się do walki z uciskiem i wyzyskiem. Z drugiej strony klasy panujące, przestraszone wzrostem nowej siły ludowej, dostały rozwolnienia reformatorskiego i zgadzają się już na zabezpieczenie robotnika w razie wypadków, na kasy chorych, na kasy dla inwalidów pracy itd. Reformy pańskie niewystarczające są — to prawda, ale mają one znaczenie z powodu tego strachu, który panujący porządek ma już dziś przed siłą organizującej się ludności pracującej.

Reformy, które rząd daje i które parlament głosuje, nie są szczere, bo widzimy jednocześnie, że Niemcy są krajem, w którym cena na chleb jest najdroższą. Podczas ostatnich 11-stu lat podatki pośrednie, to jest te, które obciążają pożywienie robotnika, wzrosły o przeszło 314 milijonów. W Niemczech rodzina, złożona z pięciu osób, płaci samych tylko pośrednich podatków 55—60 marek rocznie. To też cena chleba żytniego podskoczyła o jednę trzecią.

I dziwić się nędzy, jeśli trzeba dać rządowi 1200 milijonów podatku na utrzymanie wojska, policyi, urzędników itp. błogosławieństw rządowych.

Z drugiej strony co za zaciekłość policyjna w prześladowaniach robotników! Prawa wyjątkowe, stan oblężenia, wydalania, kary więzienne sypią się, jak z rogu obfitości na obrońców sprawy robotniczej.

Widzieliśmy wyżej, że wszystkie stronnictwa polityczne wtórują rządowi. I nie dziw: one wszystkie są stronnictwami pańskiemi, stronnictwami tej garstki, która żyje z pracy ludowej. Jedyny wróg dzisiejszej niesprawiedliwości to partyja robotnicza, partyja socyjalistyczna. Pomimo prześladowań, pomimo brutalstwa policyjnego, hasło wyzwolenia ludu rozlega się coraz głośniej. „Naprzód, obywatele! Postarajcie się o oczyszczenie drogi z niewoli i z przestarzałego porządku i uczynić ją wolną oraz dostępną dla prawdziwej wolności, dla sprawiedliwości, dla tej wielkiej i szlachetnej myśli, którą jest wyzwolenie ludu pracującego. Nikt się nam oprzeć nie potrafi, nikt — jeśli lud tego zechce.“

Tak mówił obywatel Vollmar. Tak mówiłby także uczciwy Cegielski. On dodałby jeszcze dużo o łajdactwie naszych panów, o kłamstwach naszych tak zwanych patryjotów, o tej niedoli i o tej ciemnocie, która w szczególności gnębi i zabija naszą ludność polską...

Ale jest tylko pan Stefan Cegielski, który wyzyskuje robotnika, który żyje z cudzej pracy, który korzysta z ciemnoty ludu i z bagnetów rządowych, który wywłaszcza lud z owoców jego pracy i nazywa się wielkim patryjotą.

A teraz, czytelniku, wybieraj między panem Stefanem Cegielskim. a uczciwym Cegielskim.

Nie ma, powiesz mi, uczciwego Cegielskiego. Są tylko uczciwi socyjaliści.

Masz słuszność, czytelniku. A więc raźno pod sztandar socyjalizmu, do walki o
wolność, równość i sprawiedliwość!

*) Nacyjonalni liberali to najgorsze plugastwo polityczne w Niemczech, bo mówią o wolności, a są zawsze za uciskiem i policyją. Niestety i nasi patryjotyczni posłowie nie są lepsi. Okradają i wyzyskują lud, a potem gadają o ojczyźnie.

ZE ŚWIATA

Austryja.

Niewiele jest takich krajów na świecie, w którychby było gorzej żyć człowiekowi, jak w Austryi. Despotyzm policyjny, wyzysk ekonomiczny; — prześladowania za najniewinniejsze nawet usiłowania ku poprawie losu robotnika doszły tu do najwyższego stopnia rozpasania się. Za to szlachta tak rodowa, jak i pieniężna znachodzi w tym kraju nieograniczoną swobodę; rządzi tu, jak szara gęś po niebie. Zbyt dotkliwy dowód tej gospodarki uprzywilejowanej klasy mamy u siebie, w Galicyi, gdzie dziś głód niesłychany dziesiątkuje ludność, doprowadzoną do ostatniej nędzy uciążliwymi podatkami państwowymi, krajowymi i gminnymi.

Mimo jednakże silnego ucisku rządowego, niemal w całym kraju ruch robotniczy zyskuje na naczeniu, budzą się masy i chwytają w ręce sztandar socyjalizmu, powiększając tem zastępy bojowników przyszłej rewolucyi społecznej, jedynej, zdolnej zdjąć z nas jarzmo, narzucone i trzymane brutalną siłą.

Mnożą się procesy, zamykają redakcyje pism robotniczych, wybuchają strejki; — wszystko to świadczy o powstaniu i rozbudzeniu się świadomości i solidarności robotniczej, napełniających serca otuchą lepszego jutra. Żadne nadużycia nie powstrzymają tego pochodu ku wyzwoleniu; owszem przyspieszą go tylko.

Ileż to doświadczenia wynieśli robotnicy ze strejku woźniców tramwajowych w Wiedniu roku przeszłego? Policyja swem postępowaniem tylko przysporzyła sympatyi strejkującym w oczach ludności. A ostatnie zawieszenie gazety *Gleichheit* („Równość“) i uwięzienie redaktora Adlera zdziera maskę z obłudnych rządowców i przedstawia nicość i stronniczość konstytucyi, nie dającej wcale wolności słowa lub druku, gdy chodzi o poparcie i rozszerzanie prawdy.

Dziś mamy znów strejk tokarzy perłowej masy, — strejk znacznych rozmiarów, który poruszył prawie całą ludność robotniczą Wiednia i innych miast. Zmowa ta trwa już od dwóch miesięcy i dziś ma się już ku końcowi, przynosząc robotnikom zwycięztwo bardzo znaczne. Oto niektóre szczegóły:

W zmowie wzięło udział 4,000 robotników. Partyja robotnicza austryjacka i jej organ *Arbeiter-Zeitung* wzięły w swe ręce obronę strejkujacych, zbierając wszędzie składki na ich korzyść. Do końca grudnia zebrano 9,823 guldenów i 87 centów; ponieważ jednak jeszcze 800 robotników nie wróciło do roboty, przeto składki zbieraja się dalej. 3,200 robotników, którzy już rozpoczęli pracę, zdobyli sobie: dzień roboczy 10-godzinny (przed strejkiem był 12-godzinny i wyżej); podwyżkę płacy o 18—20% dawnej zapłaty; dalej będą otrzymywać od właścicieli światło i narzędzia, co dotychczas musieli sami sobie kupować z zarobku i tak mizernego.

Jest to więc zwycięztwo poważne, bo przynosi znaczne ulgi w doli tych robotników. Ale większą korzyść można widzieć z innej strony, mianowicie ze strony moralnej. Każda zmowa przekonywuje robotników o potrzebie i korzyściach zorganizowania się klasowego, o potrzebie stawienia się przed srogim nieprzyjacielem w zwartych szeregach, by mu odpowiednie stawić czoło. Sile, jaką nam wystawia wróg, klasa uprzywilejowana, należy przeciwstawić siłę, którą nam da skupienie się między sobą; wtedy tylko możemy być pewni, że usiłowania nasze dla wydobycia się z jarzma, nie pójdą na marne.

W całej Austryi i Węgrzech toczy się silna agitacyja na korzyść 8 godzinnego dnia roboczego i na korzyść uchwały Kongresu robotniczego międzynarodowego odbytego w Paryżu w przeszłym roku, która to uchwała przeznacza dzień 1-go maja na obchód święta robotniczego, t. j. międzynarodowej manifestacyi, któraby zmusiła rządy do zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i do wprowadzenia innych uchwał rzeczonego kongresu.

Włochy.

Sześciu robotników, którzy zostali wybrani świeżo do Rady miejskiej rzymskiej, wystosowali w ostatnich dniach okólnik do wszystkich towarzystw robotniczych miasta Rrzymu, wzywając te towarzystwa do wybrania delegatów, którzyby utworzyli sekcyję partyi robotniczej. Okólnik ten po zaznaczeniu, że wynik pomyślny dla kandydatur robotniczych w ostatnich wyborach w Rzymie należy zawdzięczać szczególnie ruchliwości komitetu robotniczego, dodaje, „iż należy dalej postępować po tej drodze i utworzyć silną organizacyję robotników rzymskich, aby dotrzeć za pomocą czynnej agitacyi do polepszenia warunków ekonomicznych klasy pracującej. Koniecznem jest utworzyć Komitet robobotniczy stały, któryby mógł opracowywać i rozwijać sprawę robotniczą. Obecni nowi radcy-socyjaliści w Radzie miejskiej żądają, by wszystkie towarzystwa robotnicze zajmowały się żywo sprawą ekonomiczną, bo od jej rozwiązania zależy dobrobyt klasy robotniczej.“

Z danych statystycznych, ogłoszonych przez rząd, dowiadujemy się, że liczba kobiet, zatrudnianych w różnych gałęziach przemysłu, dochodzi do 1,823,134. Dzieci w wieku od 9 do 11 lat zatrudniano 13,538; od 12 do 13 — 33,669; od 13 do 15 lat — 61,794, a wszystko to wobec ludności państwa 30 milijonów. Jest, co prawda, prawo o pracy dzieci, ale to dla panów kapitalistów jest martwą literą.

O biedzie, jaka panuje we Włoszech, daje nam pewne pojęcie opuszczanie kraju przez rolników i robotników miejskich. W latach 1886, 1887 i 1888 wyemigrowało 158,842 osób, szczególnie z prowincyj Mantua, Palermo i Bazylikata. Udają się oni przeważnie do Brazylii, gdzie utworzyli nawet prowincyję czysto włoską, przezwaną Novo-Italia. Klęska ta emigracyi niepokoić zaczyna panów kapitalistów, bo przez to zmniejsza się liczba rąk, któreby można wyzyskać; rynek staje się mniej ożywionym, a więc cena pracy roboczej podnosi się w górę, co znów obniża nadwartość, wpływającą do szerokich kieszeni panów burżua. Rząd, który jest w rękach właśnie tychże kapitalistów, wydaje prawa, ograniczające opuszczanie kraju, ale chyba niewiele to pomoże, bo większy zarobek w Ameryce jest silnym bodżcem do emigracyi.

Nie prawa ustalą byt narodów, ale oddanie ziemi, która się dziś skupia w rękach garstki bogaczy, na własność narodu, unarodowienie narzędzi wszelkich, warsztatów i fabryk.

Nj̨emcy.

Zasada 8-godzinnego dnia roboczego robi wielkie postępy w Niemczech. We wszystkich organizacyjach robotniczych jest ona na porządku dziennym. Osią, około której kręci się dziś agitacyja, jest zmniejszenie dnia roboczego do tej normy.

W Berlinie walka jest niezmiernie żywą na korzyść tej reformy, jakoteż na korzyść innej uchwały ostatniego kongresu robotniczego międzynarodowego, który oznaczył dzień 1-go Maja, jako dzień święta robotniczego, w którym należy wypowiedzieć rządom żądanie publiczne wprowadzenia prawa, ograniczającego liczbę godzin pracy do 8 i do wykonania innych postanowień kongresu paryskiego (Patrz *Przedświt* Nr 13, 14 i 15). Do dziś dnia następujące organizacyje robotnicze oświadczyły się za poparciem powyższych uchwał: stolarze i mechanicy, cieśle, kamieniarze, tynkarze, tapicerzy, drukarze i odlewacze czcionek, hutnicy, tokarze, murarze. Następnie poszło w ich ślady 20 innych organizacyj fachowych. Ruch ten 8-godzinny rozszerza się we wszystkich prowincyjach Niemiec, jak również i w Austryi, Węgrzech i Szwajcaryi. Dzienniki gadzinowe niemieckie przepełnione sa artykułami przeciw ruchowi temu i czynią pogróżki, chcąc tem onieśmielić rodzącego się olbrzyma... proletaryjat.

Maciek

Można głosować albo z kartkami, gdzie nazwisko kandydata jest wydrukowane, albo też samemu wypisać nazwisko kandydata. Kartka powinna być białą, to jest z białego papieru i na niej nie trzeba nic innego pisać, jak tylko nazwisko kandydata. Ani podpisu swego, ani dodatków żadnych na kartce robić nie wolno, jeśli się chce, by głos liczono.

Głosowanie jest tajne. Żaden członek biura nie ma prawa się pytać o nazwisko kandydata, na którego obywatele głosują; nie ma on prawa rozwinąć kartki podanej, by dowiedzieć się, na kogo głosujący kartkę swą podał.

Pod groźbą kary więziennej nie wolno jest ani musem, ani namową, ani przekupstwem skłaniać kogoś do głosowania lub niegłosowania na pewnego kandydata.

Zdarza się często, że panowie wręczają robotnikom kartki z wydrukowanem nazwiskiem kandydata. Otóż wolno jest przekreślić nazwisko kandydata pańskiego i napisać nazwisko kandydata robotniczego; tylko należy je pisać wyraźnie. I w tym wypadku nie należy pisać nic innego, jak tylko nazwisko kandydata — bez podpisów i bez uwag.

ODEZWA

DO POLSKIEJ LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ

Przez dwadzieścia lat posełamy posłów do parlamentu niemieckiego.

Przez dwadzieścia lat polska ludność pracująca nie ma wszakże żadnego przedstawiciela w Berlinie.

Podczas gdy w imię niemieckiej ludności robotniczej podnoszą się bezustannie głosy, naglące rząd do reform i do opieki nad interesami ludu pracującego, żaden jeszcze głos się nie rozległ w parlamencie w Berlinie, któryby upomniał się o biedę i o krzywdy polskiego ludu robotniczego.

A czas jest, by i nasz lud zabrał głos, by i on wykazał światu swe cierpienia i swą niedolę.

Jeżeli do dziś dnia posłowie nasi więcej się zajmowali interesami papieża w Rzymie, cłami na zboże, powiększeniem podatków, subwencyjami na stadniny i kiwaniem palcem w bucie (to jest traktatami wiedeńskimi), to tylko my sami jesteśmy temu winni, bo podczas gdy w całym świecie ludność pracująca zorganizowała się w partyje robotnicze, rozumiejące swe interesy i świadome swej polityki, nasz lud utracił wszelkiego ducha mężkiego i pełen rozpaczy poddał się gniotącemu go losowi.

Czas jest obudzić się z uśpienia i pójść w ślady innych ludów. Czas jest, by każdy, kto pracuje, zrozumiał, że praca potrzebuje dziś obrony, że ludność pracująca musi się połączyć i zjednoczyć, by wywalczyć dla siebie lepsze warunki bytu.

Wy, robotnicy, którzy odczuwacie ciężki los najemnika, którzy chcecie lepszych warunków pracy i możności wyżywienia się ze swego zarobku, —

Wy, rzemieślnicy, którzy zrozumieliście wasze położenie, którzy wiecie, że konkurencyja wielkiego kapitału wpędza was w otchłań zaguby, —

Wy, włościanie, którzy pomimo ciężkiej pracy nie umiecie się utrzymać na waszym skrawku roli, —

I wy, robotnicy rolni, których obecna ustawa służbowa nie zabezpiecza od nadużycia panów, —

Wy, wszyscy, którzy pracujecie i żądacie lepszych czasów i lepszych praw, podajcie sobie dłoń braterską i w dzień 20-go lutego podczas wyborów zacznijcie nowe życie, nową politykę, głosując na:

JÓZEFA KONSTANTEGO JANISZEWSKIEGO

robotnika, pełnego szlachetnych zamiarów, który nigdy nie zdradzi sprawy ludu pracującego.

Józef Konstanty Janiszewski będzie żądał rozszerzenia swobód politycznych, równouprawnienia narodowościowego i swobody sumienia.

J. K. Janiszewski zażąda wprowadzenia reform w prawodawstwie pracy, zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego i ustanowienia stałej płacy zarobkowej, zapewniającej robotnikowi możność utrzymania się.

J. K. Janiszewski zażąda, by otworzono państwowy, bezprocentowy kredyt dla bezrolnych lub małorolnych włościan Polaków, którzyby się stowarzyszyli w celu wspólnego zakupna ziemi lub dzierżawienia takowej.

J. K. Janiszewski zażąda, by powyższym stowarzyszeniom polskich włościan władnie uchwalony przez sejm pruski fundusz kolonizacyjny był oddany jako pierwsza zapomoga.

J. K. Janiszewski będzie żądał, by również i ziemie państwowe nie były wydzierżawiane spekulantom, lecz stowarzyszeniom rolnym.

Jednem słowem, J. K. Janiszewski, jako rzetelny i uczciwy robotnik będzie się troszczył o interesy tych, którzy pracują i pracować chcą.

Niech żyje praca!.. Niech żyje polski lud robotniczy!..

Podnieśmy ducha naszego i niech iskra nadziei na lepszą przyszłość doda nam dumy i męstwa.

Głosujmy na naszego!..
Głosujmy na robotnika!..
Głosujmy na Józefa Konstantego Janiszewskiego!..

Czcionkami drukarni [illegible] w Lipsku